Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Poniedziałek 2 Listopada 1931 r. Nr. 142

Projekt usuwający nieusuwalność sędziów

W chwili obecnej sędziowie i prokuratorzy mający, jak wiadomo, swe Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, omawiają cały szereg spraw dotyczących ich zawodu. Poza sprawami uposażeniowemi, żywo dyskutowana jest sprawa emerytur.

Momentem niezwykle doniosłej wagi jest sprawa niezawisłości sądownictwa. Prezes Zrzeszenia, sędzia Miszewski oświadczył w tej sprawie, co następuje:

— Delegacja Zrzeszenia była u p. Ministra Sprawiedliwości Michałowskiego. Na audjencji u p. Ministra została poruszona sprawa niezawisłości sędziowskiej. Wiadomem jest, że przy wprowadzaniu w życie rozporządzenia o sądach powszechnych z dn. 6 lutego 1928 r. ze względu na reorganizację sądownictwa uległo zawieszeniu prawo nieusuwalności sędziów we wszystkich sądach do jednego roku, w Sądzie Najwyższym do 3-ch miesięcy. W związku z ogłoszonym w dniu 29 listopada 1930 r. nowym Kodeksem Postępowania Cywilnego, który wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1933 roku rozeszły się pogłoski o nowym projekcie, zawierającym nieusuwalność i nieprzenoszalność sędziów. Minister potwierdza tę wersję, nadmieniając, że poza formalną stroną jest to potrzebne dla usunięcia jedynie tych sędziów, którzy nie stoją na wysokości zadania. Względy rzeczowe mają być wyłącznie brane w rachubę.

— Zdaniem mojem, usuwalność nie jest potrzebna, gdyż w tych wypadkach przy uchybianiu obowiązkom sędziowie odpowiadają przed sądami dyscyplinarnemi. Sąd niezależny jest dla społeczeństwa gwarancją przed dowolnością władzy administracyjnej, jakoteż zapewnia bezstronność w orzekaniu w sprawach cywilnych i karnych.

Płonące znicze nad Mogiłą Nieznanego Żołnierza

Wczoraj, jako w wilję Dnia Zadusznego odbyło się uroczyste zapalanie zniczów przy grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 5 popoł. przybyła sztafeta Młodych Pionierów z pochodnią, zapaloną w kaplicy na cmentarzu radzymińskim. Od pochodni tej zapłonęły wszystkie znicze przy grobie Nieznanego Żołnierza. Jednocześnie oświetlono krzyż nad grobem. W momencie zapalania zniczów, orkiestra 36 p. p. odegrała hymn narodowy.

Księgi zażaleń na kolejach są badane

Naskutek zalecenia Ministerstwa Komunikacji skargi zapisywane do ksiąg zażaleń na kolejach są szczegółowo badane. Po przeprowadzeniu dochodzenia, zainteresowany, który podpisał zażalenie, informowany jest o wynikach dochodzenia i o ewentualnym wymiarze kary.

Wycofanie wkładów polskich z Austrji

W Państwowym Instytucie Eksportowym odbyła się konferencja przy udziale dyrektora austrjacko - polskiej Izby handlowej p. Aprill. W związku z reglamentacją dewiz i walut omawiana była sprawa wycofania wkładów i lokat prywatnych z instytucyj finansowych Austrji przez obywateli polskich.

Nota polska o rozbrojeniu

przedłożona została Lidze Narodów

GENEWA. (P.A.T.). Dnia 1 listopada r. b. stały delegat R. P. przy Lidze Narodów, p. min. Sokal, wręczył sekretarzowi generalnemu Ligi notę w odpowiedzi na pismo Sekretarjatu, dotyczące rozejmu zbrojeń.

W nocie tej p. min. Sokal na zlecenie rządu polskiego oświadcza, iż rząd polski przyjmuje zasadę rozejmu zbrojeń, uważając, że przyjęcie powszechnego rozejmu zbrojeń, jest rzeczą wysoce doniosłą, która mogłaby w wysokim stopniu u łatwić zadania przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

Swoją ostateczną decyzję rząd polski zarezerwuje sobie do chwili zbadania odpowiedzi innych państw, szczególnie zaś tych, które położone są w regjonie interesującym Polskę z punktu widzenia jej bezpieczeństwa.

Wreszcie rząd uważa, iż sprawa rozejmu zbrojeń winnaby być umieszczona jako pierwszy punkt na porządku dziennym lutowej konferencji.

„Francja musi sama dbać o swoje bezpieczeństwo"

oświadczył premjer Laval

PARYŻ. (P.A.T.). „Ile de France" przybędzie do Havru dziś o 10 rano. Premjer Laval niezwłocznie wsiądzie na pociąg, odchodzący do Paryża, gdzie przybędzie o godz. 2-ej popoł.

Jak donoszą z pokładu „Ile de France", premjer Laval oświadczył, że Francja będzie sama strzegła swego bezpieczeństwa, dopóki mocarstwa nie zorganizują silnego i skuteczne go środka zapewnienia trwałego pokoju. Na okres kryzysu ekonomicznego przewidzieć należy nowy układ w sprawie długów międzynarodowych i reparacyj — szczegóły nie są tymczasem omawiane.

— Mam przeświadczenie — zakończył Laval — że podróż moja była bardzo użyteczna, jeżeli chodzi o usunięcie nieporozumień i umożliwiła ścisłą współpracę Francji i Stanów Zjednoczonych.

Wojska japońskie maszerują na Charbin

Japonja zaprzecza — faktom

TOKIO. (P.A.T.). Naskutek pogłosek o operacjach wojennych w Mandżurji północnej, w których, jak słychać, biorą pewien udział Sowiety, oddział wojsk japońskich miał przybyć z Kiryna do Czang - Czun, skąd ma się udać do Charbinu. Według wiadomości urzędowych, znaczna część oddziałów japońskich z Kiryna znajduje się w pobliżu Czang-Czun.

Min. Spraw Zagranicznych oświadcza, że nic mu nie wiadomo o projektowanem przesunięciu wojsk do Charbina, gdyż byłoby to sprzeczne z przyjętemi zobowiązaniami. Z drugiej strony ministerstwo nie zaprzecza jednak pogłoskom i przegrupowywaniu oddziałów wojskowych.

Tragiczna śmierć 6 górników

podczas wybuchu gazów w kopalni

LONDYN. (A.T.E.) W jednej z największych kopalń węgla w Szkocji położonej w m. Bowhill wydarzyła się na głębokości 600 metrów pod ziemią katastrofa której ofiarą padło 10 górników. Wybuch gazów podziemnych był tak silny, że w całej okolicy zadrżały szyby w oknach. Po 6-ciu godzinach ciężkiej pracy zdołano usunąć gruzy i znaleziono w miejscu katastrofy zmiażdżone zwłoki 6-ciu górników.

KONKURS PRACY

WSZYSCY WYKWALIFIKOWANI W JAKIMŚ ZAWODZIE (FACHU) ORAZ NIEWYKWALIFIKOWANI będą mogli wziąć udział w zapowiedzianym przez „Ostatnie Wiadomości" Konkursie Pracy.

W jednym z numerów zamieścimy szereg pytań z miejscem na odpowiedź, kwestjonarjusz ten należy wypełnić i ZŁOŻYĆ W REDAKCJI W TERMINIE, KTÓRY PODAMY JUŻ WKRÓTCE.

Konkurs będzie się odbywał według poszczególnych zawodów (fachów), przyczem CO DWA TYGODNIE BĘDZIEMY ROZPOCZYNALI KONKURS DLA INNEGO ZAWODU (FACHU).

DLA WYRÓŻNIONYCH PRZEZ KOMISJĘ KWALIFIKACYJNĄ UCZESTNIKÓW KONKURSU WYDAWNICTWO PRZEZNACZA

liczne cenne premje

Ze względu na to, że w Konkursie Pracy brać mogą udział tylko stali Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości" — każdy, stający do Konkursu, winien okazać 30 kolejnych numerów naszego pisma.

W najbliższych dniach wydrukujemy, który zawód (fach) wezwiemy do udziału w pierwszym Konkursie Pracy

SKRÓTY

Sąd specjalny w Cuxhaven skazał 13 marynarzy po miesiącu więzienia za ogłoszenie strajku w porcie leningradzkim.

—:o:—

W Buenos Aires gwałtowny cyklon spowodował znaczne szkody. Jedna osoba jest zabita, 7 odniosło rany.

—:o:—

W departamencie Mozelli (Francja) aresztowano b. oficera niemieckiego barona von Berga, który prowadził działalność szpiegowską na terenie fortyfikacyj francuskich.

—:o:—

Dziś w Anglji odbędą się wybory komunalne, ustalające skład rad miejskich 28 gmin Londynu oraz przeszło 300-tu miast prowincjonalnych.

Cypr walczy o wyzwolenie

z pod panowania Anglji

ATENY .(PAT.) Synod kościoła greckiego wystosował orędzie z wyrazami sympatji do ludności prawosławnej Cypru, wyrażając jednocześnie życzenie, ażeby Cypr nie pozostawał dłużej pod panowaniem angielskiem.

W Salonikach odbył się wielki wiec organizacyj nacjonalistycznych, na którym postanowiono otworzyć listę składek w celu przyjścia z pomocą finansową akcji greckiej na Cyprze. Uchwalono rezolucję, która wyraża sympatję dla ruchu greckiego na Cyprze i żądań przyłączenia Cypru do Grecji.

Krwawe wybory

BERLIN. (A.T.E.). Podczas wyborów samorządowych w Meklemburgu Szerin doszło w kilku miejscowościach do krwawych starć między hitlerowcami i komunistami. Jest dwóch zabitych i kilku rannych.

Na krok przed zbrodnią

Na ulicy Białostockiej palacz kolejowy. Wincenty Głazowski ,otrzymał list anonimowy od niejakiego Szlai, osobnika podejrzanego, posiadającego sklepik Szlaja zagroził córce Głazowskiego, pięknej 16-letniej Jadzi, że jeśli nie przyjdzie do niego wieczorem, zemści się straszliwie donosząc ojcu, że zdradza go żona z inżynierem, odbywającym praktykę jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. Jadzia nie poszła do Szlai i oto przerażający ją list znalazł się w rękach Głazowskiego.

Głazowski, znany ze swej siły, był straszny w chwilach uniesienia. Po przeczytaniu listu ogarnęła go wściekłość. Tak oto zaczyna się nowa sensacyjna powieść, której druk rozpoczeliśmy p.t. „Szumowiny Warszawy."

Feliks Lubierzyński

Kochający nieboszczyk

Kiedy przyjechałem do wsi N. (nazwę z pewnych względów muszę zamilczeć) powiatu oszmiańskiego, uderzyło mnie wśród jej mieszkańców jakieś niezwykłe poruszenie. Wyczułem odrazu, że stało się coś, co umysły wszystkich poruszyło do głębi, chociaż nikt o tem nie chciał ze mną mówić.

Jednakże dopiero na trzeci dzień po moim przyjeździe od starej znachorki, dowiedziałem się wreszcie w wielkiej tajemnicy o tem wstrząsającem zdarzeniu.

— Bo widzicie panoczku, mówiła mi znachorka, — jak kto już umrze to nie należy długo po nim płakać, ani go bardzo żałować. Przez takie lamenty tylko krzywdę się wyrządza nieboszczykowi, bo się tą tęsknotą za nim do ziemi go przykuwa i powstrzymuje na drodze ku światłości wiekuistej.

— A jakże to może być? — zawołałem.

— To zawsze zależy od tego jak i kiedy kto umrze, — ozwała się po pewnym namyśle. — Jeżeli człek umiera od starości to pewne, że życie tutaj już jest dla niego ciężkie i sam pragnie stąd odejść. Ale kiedy kto umrze młodo i jeszcze w dodatku przez jaki wypadek, to długo jeszcze błąka się po ziemi w mlecznej powłoce i żyje dalej jakby naszem życiem. A ta głupia Maryna nie pomyślawszy o tem, ściągnęła na siebie tyle kłopotu.

— Jakaż to Maryna?

— A nie widzieliście, panoczku, tego nowego gospodarstwa na końcu wsi, tuż przy drodze smorgorskiej?

— Otóż tam właśnie mieszka Maryna. Ojciec kupił jej kawał ziemi, a ojciec Jaska, niby męża Maryny, co to i po śmierci do niej przychodził, postawił dom i całe zabudowanie gospodarskie. Będzie już blisko rok temu, jak się pobrali.

— Kto się pobrał?

— Jasiek z Maryną. Wielka to była miłość. Znali się od dziecka. Młodzi po ślubie żyli ze sobą jak dwa gołąbki. Zawsze chodzili, albo jeździli, tylko razem. I ta szybka jazda Jaśka zgubiła.

— W jaki sposób?

— Dostali oni do gospodarstwa parę koni dobrych do roboty, spokojnych. Ale Jasiek, że to służył w ułanach, przechwalał się, iż potrafi okiełzać najdzikszego konia. Zamienił też prędko te konie spokojne na dzikie źrebaki, aby swoją Marynę rozwozić wszędzie niby to z większą paradą. Przejeżdżali przez wieś z takim rozpędem, że ludzie ze strachu musieli uciekać z drogi i wiele z tego powodu kłótni narobiwszy, aż go znachorka przeklęła, żeby kark skręcił. No, i skręcił.

— Czyżby dlatego?

— A to słuchajcie, panoczku. Nie upłynęły od tego czasu nawet dwa tygodnie, kiedy znowu tak na nic nie bacząc przez wieś przejechawszy i tej samej znachorce aż dwie kaczki zabiwszy, natknęli się za wsią na idący naprzeciw samochód. Źrebaki, jako nie oswojone jeszcze z widokiem samochodu, przestraszyły się i poniosły. Jasiek pomimo swoich przechwałek nie mógł ich utrzymać. Źrebaki jak szalone niosły ich przez pola, aż razem z wozem wpadły w głęboki rów. Jasiek i Maryna z wozu na ziemię. Marynie jakoś nic się nie stało. Ale Jasiek uderzył głową o kamień i odrazu padł trupem na miejscu. Maryna nie chciała dać wyprowadzić ciała z chaty. Po pogrzebie zapadła w gorączkę. Ciągle widziała Jaśka koło siebie, rozmawiała z nim, zadawała mu pytania i sama też odpowiadała, jak gdyby on o różne rzeczy ją pytał. Oj, ciężka to była sprawa z tym kochającym żonę nieboszczykiem bo nie chciał od niej odstąpić.

Po długich zabiegach, Maryna wyzdrowiała, ale była do niczego. Mało jadła, mało piła, a całemi godzinami przesiadywała przy oknie i wpatrywała się na drogę. Po kilku dniach ojciec i matka postanowili zabrać ją do siebie, a na gospodarstwie tymczasem osadzić kogoś z dalszych krewnych. Wszystko już było do przeprowadzki przygotowane, aż tu nagle Maryna się temu sprzeciwiła, bo znowu on się zjawił.

— Jaki „on"?

— A no, Jasiek — nieboszczyk.

— W jakiej zjawił się postaci? (d. c. n.)

Metr polski

Chodzą pogłoski,
że jakiś „metr polski"
w handlu używają,
którym odmierzają
tasmy, materjały...
— Ciekawe, czy te kawały
długo tak potrwają?
Tymczasem naciągają
na miarze
przeróżni sprycarze —
poprostu złodzieje!
— Urzędzie Miar i Wag, czy wiesz
co się dzieje?...
Czy sprawdzacie miary?
Wszak niedowiary,
aby się to działo!
— Gdyby się paru gagatkom odebrało
prawo handlowania,
możliwe, iż naciągania
na miarze więcejby nie było.
A gdyby się tak o głowę skróciło
paru niepoczciwców,
przestanoby na miarze okpiwać nabywców!

Servus.

Premjera w teatrze Polskim

Romeo i Julja

Jak stare wino z omszałej butli upaja swym wiekowym smakiem, tak i sztuki Szekspira są wiecznie młode, nie zatracając swych rumieńców. Tyle już pokoleń słuchało romantycznych dziejów młodziutkich kochanków z Werony, a ileż jeszcze niemi będzie się zachwycało! To i owo dziś trąci myszką, jak choćby naglenie niespełna 14-letniego dziewczęcia do zamężcia, bo matka w tym wieku już miała córeczkę, jak zwady i waśnie rodzinne, jak porachunki, na ulicy mieczem załatwiane, ale nic nie jest w stanie zamącić przeczystej poezji, tchnącej z tej tragedji, a sprawiającej, że nigdy już nie przeminie jej czar...

Rolę Romea i Julji — to zazwyczaj próba sił dla talentów aktorskich. Tym razem stanęła do tego pasowania na rycerstwo aktorskie para młodych pędów artystycznych: Lubieńska i Pawłowski. Lubieńska miała w całej swej postaci i w głosie tyle dziewczęcej słodyczy, uroku, promiennego ciepła i czułego rozkochania, że już nie doszukiwano się w niej większej mocy dramatycznej i oklaskiwano z zapałem, zwłaszcza po słynnej scenie balkonowej, w której młody aktor Pawłowski był jej godnym partnerem, obiecującym i szczerym.

H. L.

Wesoły Kącik

PIERWSZY.



Pan Skrobaczek zdziera z kalendarza kartkę z wczorajszą datą, spogląda na sympatyczną jedynkę i czule głaszcze portfel wypchany dopiero co otrzymaną pensją.

„I nadszedł wreszcie dzień wypłaty"— nuci wesoło na melodję międzynarodówki.

Pierwszy! Najpiękniejszy dzień w miesiącu! Melodyjnie szeleszczą wydawane przez kasjera banknoty.

Pan Skrobaczek wyjmuje po raz dziesiąty otrzymane 250 złotych i przelicza je uważnie.

Na duszy mu wesoło. Siada przy biurku i z ołówkiem w ręku zaczyna obliczać.

— Żonie na życie na cały miesiąc 120. Zostanie 130. Kupię sobie skórzane rękawiczki za...

— Waciu — przerywa mu rozmyślanie żona — rachunek za gaz niezapłacony 8 złotych...

— 8 — notuje na papierku pan Skrobaczek, — zostanie 122. Kupię sobie ręka...

— Proszę pana — wpada do pokoju sprzątająca „na przychodnie" Marjanna — dozorca przyszedł. Mówi, że jak pan komornego nie zapłaci, to gospodarz do sądu poda.

— Niech Marjanna powie, że wieczorem przyniosę — odpowiada pan Skrobaczek i zapisuje — 50 zł. komorne, zostanie 72. Kupię sobie cie...

— Waciu — przypomina sobie żona — w tym miesiącu musisz mi dać 20 zł. więcej, bo węgiel trzeba kupić.

— Dobrze! 20 zł. węgiel. Zostanie 52. Kupię sobie rękawicz...

Za drzwiami słychać jakąś kłótnię. Do pokoju powstrzymywany przez Marjannę wpada czerwony jak burak mężczyzna.

— To świństwo—wrzeszczy! Jak długo mam jeszcze czekać na ostatnią ratę za zeszłoroczny garnitur?! Albo pan zaraz płaci, albo...

Pan Skrobaczek z przygnębioną miną płaci 20 zł. i notuje:

— 20 zł rata za garnitur. Zostało 32. Kupię sobie...

— Proszę pana — staje przy nim Marjanna — a kiedy ja za usługi pieniądze dostanę? Już mi się za dwa miesiące należy.

— 20 zł. Marjanna. Zostanie 12. Kupię sobie ręka...

— Waciu, Waciu — wpada znów żona. — Jasiowi się zupełnie buciki rozlazły, dzieciak się choroby nabawi. Musisz dać 20 złotych...

Pan Skrobaczek zrywa się z krzesła i ciska ołówek pod stół. Z nienawiścią spogląda na triumfalnie wyglądającą z kalendarza jedynkę.

— Pierwszy! — spluwa wściekle. — Niema co, piękny dzień! Bodaj go szlag trafił!

Napoleon Sadek

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

Stojąc koło stołu zwróciłem uwagę na pewien drobny szczegół, który w rzeczywistości odegrał później wielką rolę w wykryciu przestępstwa. Zauważyłem mianowicie, że jedno nakrycie leżało z przeciwnej strony, mianowicie nóż leżał z lewej strony, natomiast widelec z prawej.

— Niech się pan dokładnie przyjrzy stołowi, — zwróciłem się do wywiadowcy — czy nie zauważył pan nic szczególnego

Wywiadowca przez dłuższy czas przyglądał się, patrzył również i pod stołem wreszcie odpowiedział przecząco.

— Niech pan specjalną uwagę zwróci na nakrycie, czy nic pan nie dostrzegł?

Wywiadowca dłuższy czas bezradnie spoglądał na stół, wreszcie odrzekł:

— Rzeczywiście jedno nakrycie i szklanka stoi z lewej strony.

— Prawda, ale co pan z tego wnioskuje? — pytałem dalej. Nie chciałem mu powiedzieć odrazu o moich przypuszczeniach, gdyż starałem się zawsze uczyć moich podwładnych, by na najdrobniejszy szczegół zwracali uwagę. Widząc, jednak, że nie domyśla się prawdy dodałem:

— Dowodzi to, że nieboszczyk był mańkutem (wykonywał wszystkie czynności lewą ręką) i o ile strzał oddany był normalnie prawą ręką, to zmarły nie popełnił samobójstwa a został zamordowany. Zresztą dowiemy się o tem od kelnera, który widocznie znał jego przyzwyczajenie, najlepszym bowiem tego dowodem jest, że położył nakrycie z lewej strony, o ile oczywiście zmarły sam tego nie uczynił. A teraz zajmiemy się przeszukaniem gabinetu.

Wzięliśmy się do roboty i po paru minutach wywiadowca mój, szukając pod dywanem, znalazł złotą obrączkę z wyrytym wewnątrz napisem „Ludwik — Irena 1918 rok".

— Doskonale pan się spisał, panie S. Wiemy już, że kobieta w towarzystwie której zmarły był w gabinecie, nazywa się Irena i jest prawdopodobnie mężatką, ale szukajmy dalej.

Mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało nam się nic więcej znaleźć, ale i to, cośmy znaleźli, było już bardzo dużo.

W międzyczasie wybiła już godzina czwarta. Na sali było jeszcze pełno i wszyscy kelnerzy byli zajęci, tak, że nie mogłem nikogo ze służby zbadać.

— Musimy zaczekać, aż się goście rozejdą, a wtedy przystąpimy do badania. Pan tu pozostanie, ja zaś pojadę na redutę i zdam relację naczelnikowi o tem, cośmy znaleźli. Naczelnik oczekuje mnie tam. Najlepiej będzie, jeżeli pan usiądzie w gabinecie naprzeciw i pozostawi drzwi otwarte, by nikt nie mógł się dostać do gabinetu, gdzie leży nieboszczyk. Acz kolwiek nie przypuszczam, by ktokolwiek usiłował tam wejść, musimy jednak być ostrożni, zresztą jest to polecenie prokuratora. Każ pan sobie podać kolację i oczekuj mego powrotu.

— Rozkaz panie komisarzu — odpowiedział wywiadowca.

Przed odejściem zamknąłem drzwi od gabinetu i zabrawszy klucz ze sobą, pojechałem do teatru Wielkiego. Rozejrzawszy się po sali, zauważyłem naczelnika w towarzystwie dwóch panów, siedzącego w jednej z lóż. Ujrzawszy mnie, przeprosił towarzystwo i wyszedł do westybulu, gdzie go oczekiwałem.

— No i cóż, znalazł pan coś, panie Bachrach?

— Nawet bardzo dużo. — Opowiedziałem mu o znalezieniu obrączki i o szczególe z nakryciem, jak również i o znalezionej w portfelu karteczce, którą mu dałem do przeczytania.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rekordowy program „Cyrku Staniewskich"

Publiczność stołeczna zdawna była spragniona ujrzenia odpowiedniego na wysokim poziomie postawionego widowiska cyrkowego. To też dobrze się stało, że w gruntownie i z przepychem przebudowanym gmachu stołecznego cyrku rozbił swe namioty znakomity cyrk Staniewskich. Program inauguracyjny, zaprezentowany kompletnie wypełnionej widowni, zasługuje ze wszech miar na uznanie. Widać, iż dyrekcja ma wyraźnie wytkniętą linję, z której jak mnie zapewniano, nie ma zamiaru ustąpić. W powodzi świetnie dobranych numerów, wyróżniają się: doskonała tresura koni, niebezpieczne, karkołomne wyczyny cowboyów, gimnastyka na drążkach i zaiste fenomenalne tricki zręczności Włocha Trazzi, rozpalającego widownię do czerwoności kapitalnemi „kawałkami" w rzucaniu noży, piłek i t. d. Jest to doprawdy kunszt niebylejaki.

Dreszcz zgrozy wzbudza nowoczesna gimnastyka napowietrzna na motocyklach, którą produkują trzy świetnie wygimnastykowane przedstawicielki płci pięknej i mężczyzna. W ciągu 15-u minut publiczność dosłownie zamiera ze strachu, przyglądając się djabelskim wyczynom tych ludzi pod samym stropem cyrku. Program uzupełniają aktualne piosenki satyryczne, dobrze wykonane przez znaną parę Bim-Bom.

Ogólnie biorąc, widowisko udane i godne obejrzenia przez najszersze masy.

(miecz. gór.)

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędzała się jak mogła od zalotów niesympatycznego Szlai, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepiku. Nawet nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby,

Zaczepiwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się:

— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdziesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szlai przeraziła Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią muskularnych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szlaja mówi prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby straszniego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwlecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim?! „Przyjaciel" wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjaciel" wskazywał że o podłości żony przekonać się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszołomiła Wincentego Głazowskiego, jak uderzenie w skroń.

Oczy mu krwią nabiegły. Zatrzymał się, chwiejąc się na nogach, jak pijany. Krew waliła mu w skroniach, jak młotem.

Jakby jakieś bielmo spadło mu z oczu. Teraz dopiero widział wszystko inaczej. Teraz wiele zrozumiał!

Przeżywał jeszcze raz wszystkie drobiazgi, szczegóły, słówka, spojrzenia. Uprzytomnił sobie postać Warskiego i widział ją zupełnie inaczej. Młody, przystojny, smigły, jak dębczak, a zarazem smukły, wytworny, zawsze po pracy czyściutki, pachnący aromatem zamożności i młodości. A w oczach, czarnych, pięknych, głębokich, tyle uprzejmości, łagodności, tkliwości, młodzieńczości jasnej, promiennej. Nic dziwnego, że mógł się spodobać Lusi.

I nieraz też mówił Głazowskiemu to, co ktoś pisał w liście:

— Szczęściarz z was, kolego Wincenty, że macie taką piękną żonę. O wiele za ładna dla takiego umorusanego węglem palacza — dodawał żartem.

Przypomniał sobie też, jak kiedyś pojechali na Bielany, aby spędzić niedzielę na zielonej trawce. Mówił o tem Warskiemu, z którym znał się wtedy zaledwie tydzień. Pokazywał mu przedtem fotografję żony. I niemało się zdziwił, gdy nazajutrz po tem Warski też znalazł się na Bielanach, witając go grzecznie.

— O, widzę, że macie sporo trunku — rzekł wesoło Warski.

— O iłeby pan inżynier nie pogardził naszem towarzystwem, prosimy bardzo „na jednego".

— Bóg zapłać! — odparł Warski i podał rękę Głazowskiemu. Ten przedstawił go żonie i córce.

Warski był bardzo wesoły, to też bawiono się wtedy przepysznie. Lusia promieniała radością, widząc, że podoba się samemu panu inżynierowi i to tak młodemu, przystojnemu i bogatemu.

Nie ukrywał tego przed nią już wtedy. Głazowski to widział, ale traktował jako uprzejmość ze strony swego kolegi, a właściwie zwierzchnika. Natomiast nie wiedział, że te same komplementy Warski potem powtórzył i to znacznie wymowniej... listownie. Prosił o spotkanie.

Lusia z ciekawości i z dumy, poszła. A po miesiącu, odurzona jego pięknemi słówkami i podniecającem spojrzeniem uwodzicielskich oczu... uległa.

W miarę zaś, jak przedłużały się ich schadzki tajemne wmagało w jej sercu do Pawła uczucie coraz płomienniejsze stopniowo stając się wielką, namiętną miłością. Upajała się nią, brnąc w grzechu, z zamkniętemi oczami...

A jednak umiała tak się z tem umiejętnie kryć, że Głazowski niczego zupełnie się nie domyślał. Tak to przeważnie bywa. Wszyscy wiedzą, a mąż nie. Zawsze dowiaduje się ostatni.

Dlaczego więc teraz, gdy przeczytał ten nieszczęsny list anonimowy, odrazu uwierzył? Dlaczego nawet mu przez myśl nie przeszło, że to przecież może być niecne oszczerstwo? Dlatego, że teraz dopiero rozjaśniły mu się wszystkie fakty, które mu utkwiły w pamięci i układały się razem w wielki gmach nieomylnego oskarżenia. Przypomniał też sobie zdanie z listu:

„Na dowód, że to prawda, wystarczy, abyś się pogrzebał w żoninych listach".

Znajdzie je więc, gdyby nawet przyszło porąbać wszystkie meble na drobne kawałeczki!...

Tymczasem w domu Jadzia wciąż przez okno wyglądała listonosza. Wtem ujrzała go z oddali. Było to w chwili, gdy matka schodziła nadół po zakupy. Jadzia postanowiła iść z matką. Bała się od niej odchodzić, póki wszystko się nie wyjaśni.

Właśnie wychodziły na ulicę, gdy listonosz wchodził do ich domu. Zapytała go z drżeniem w głosie:

— Niema tam czego dla nas?

Listonosz odparł:

— Nie, dziecinko. Był tylko list dla ojca. Spotkałem go po drodze i doręczyłem mu. Jakiś spadek, czy co?...

I zaśmiał się, zadowolony ze swego żartu.

Pod Jadzią nogi ugięły się z przerażenia. Z trudem dotrzymywała kroku matce, drepcząc przy niej, jakby dopiero co uczyła się chodzić. W głowie odczuwała straszliwy zawrót.

Szlaja dokonał swego!

Cóż teraz począć? Niema już ratunku! Uprzedzić matkę, znaczyłoby tylko ją przerazić niepotrzebnie, bo może jednak...

Jadzia postanowiła narazie nie iść do pracy. Nie odstępowała matki ani na krok.

W godzinę matka załatwiła wszystko na targu, wróciły więc do domu.

Już na schodach — pierwszy dreszcz zgrozy. Drzwi mieszkania były otwarte naoścież.

Lusia spojrzała na nie ze zdumieniem, niczego nie rozumiejąc. Jadzia wpiła w nie swój obłąkany, oszalały ze strachu wzrok.

Już po wszystkiem!... Ojciec wrócił. Zaraz go ujrzą, dyszącego wściekłością, pałającego gniewem zażartym, zaciętą mściwością... Bo to był człowiek, który w oburzeniu nie cofał się przed niczem, nawet przed rozlewem krwi.

Ale... dlaczego panuje taka grobowa cisza?

Ani szmeru, ani szelestu. Jadzia natęża słuch... Nic...

I ta właśnie cmentarna cisza potęgowała jej trwogę jeszcze bardziej, doprowadzała niemal do obłędu.

Jakąż straszliwą tajemnicę kryje w sobie ten śmiertelny spokój, to przerażające milczenie? Jaką okrutną zagadkę? Jakie podstępne sidła? Przewrotną zasadzkę?

Wreszcie Jadzia pierwsza zdobyła się na odwagę wejścia do mieszkania. Chwiejąc się na nogach, zataczając, jak pijana, słaniając się o ścianę, idzie jakby poomacku w ciemnościach... Lusia parzy na nią jakby w ziemię wryta, skamieniała z przerażenia.

Wnet miały obie ujrzeć widok mrożący krew w żyłach.

Ktoś widocznie wtargnął do ich mieszkania. Chyba jaki złodziej... Wszystkie szuflady pootwierane... Rozmaite drobiazgi, bielizna, to i owo z gospodarstwa leży na ziemi porozrzucane w nieładzie... Wtem Lusia z krzykiem rozpaczy rzuca się ku alkowie i cofa się, ostupiała ze strachu. Tam też nieporządek. Skrytka, do której klucz nosiła zawsze przy sobie — strzaskana. Pozostały z niej tylko drzazgi, została zdruzgotana i zniszczona wybuchem wściekłości.

Listy miłosne zniknęły... Dalszy ciąg nastąpi.

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Nad przepaścią

Przeżywamy dziwny okres. Zamiast oczekiwanego z tygodnia na tydzień wzrostu... kultury wśród widzów, staliśmy się świadkami coraz bardziej rozzuchwalonych wybryków, a właściwie niepoczytalnego chamstwa! Gdy się cofniemy o lat 10 zdumienie ogarnia: przeżywaliśmy wówczas błogosławioną sielankę, albowiem wszelkie zawody przechodziły bez echa, gdyż nikt nie uległ uszkodzeniu głowy, nikomu nie złamano żeber, a policja przybywała na zawody tylko w roli widzów. Okres ten, narazie, należy do przeszłości.

Dziś rzadko ,który mecz przechodzi spokojnie, a na większości interwenjuje policja, broniąc sędziego lub jedną z drużyn. Jest rzeczą bezsporną, że zjawisko to budzić musi obawę o przyszłość sportu widowiskowego. Obecnie z bólem należy przyznać rację tym, którzy przed pewnym czasem ostro występowali przeciwko publicznym zawodom. Faktem jest, iż widowiska sportowe tracą coraz bardziej na wartości i jeśli tempo chamstwa nie zostanie wstrzymane, kto wie, czy nie okaże się potrzeba zamknąć bramy stadjonów i boisk przed publicznością. Cierpkie te uwagi są obecnie niesłychanie aktualne.

Oto według doniesień, Węgierski Zw. Piłki Noż., który dostał ostre cięgi za dopuszczenie do awantur na meczu międzypaństwowym Austrja—Węgry, co mogło nawet doprowadzić do zerwania sąsiedzkich stosunków, postanowił wprowadzić sensacyjną inowację. Oficerowie policji, w większej liczbie otrzymują bezpłatne karty wstępu na boiska i w ubraniach cywilnych, będą pełnili swą służbę. W razie ujawnienia jakichkolwiek wykroczeń, oficerowie będą interwenjować i winnych odstawiać do aresztu.

Jest to krok śmiały i zdecydowany, jeśli się zważy, że prócz zwykłej, mundurowej policji na stadjonach znajdą się policjanci — w cywilu Węgrzy sądzą, że może że w ten sposób zdołają opanować niebezpieczną sytuację i doprowadzić do uzdrowienia stosunków. A jeśli się nie uda? W tym wypadku zapewne kluby i związki będą zmuszone zwracać się o pomoc do władz wojskowych: wystarczą bowiem 2 tanki, kilka karabinów maszynowych i „trochę" trujących gazów — a „spokój" na boiskach jest zapewniony!!

Bolesne szyderstwo, ale czy do prawdy nie możnaby było znaleźć innych środków, niż pomoc policji, które zapewniłyby spokój na boiskach.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

OKAZUJE SIĘ, że międzypaństwowy mecz piłkarski Jugosławja — Polska, zakończony tak świetnem zwycięstwem naszych reprezentantów, przyniósł deficyt w wysokości 3 tysięcy zł. Według źródłowych informacyj na meczu było tylko 6 tysięcy widzów, **a nie jak podawano — 12 tys. Również i mecz Warszawa —** Kraków przyniósł deficyt — 500 złotych.

KRĄŻĄ pogłoski, że Malik (Polonja), **w sezonie** 1932 r. będzie **już występował w barwach jednej z drużyn krakowskich.**

MECZ bokserski *Polonja — Gwiazda* odbędzie się w najbliższą sobotę.

BOISKO „Huraganu", mające smutną opinję ze względu na liczne awantury, zostało na mocy decyzji władz piłkarskich zdyskwalifikowane **na przeciąg 12 miesięcy.**

LEGJA **jest w dalszym ciągu** zawieszona za niehonorowanie legitymacyj WOZPN., a mimo to nie słychać by zarząd wojskowego klubu dążył do załatwienia tej **sprawy. Dziwne.**

„Król fal" — gwiazdorem filmowym

Któż nie pamięta rekordowych wyczynów fenomenalnego pływaka światowego, Amerykanina Johnny Weissmüllera! Przez szereg lat dzierżył on berło pierwszeństwa wśród amatorów, na dystansach od 50 do 1000 mtr., wsławiając się fantastycznemi wynikami. Przyszedł jednak moment i Johnny, „król fal" został zawodowcem. Ale i to minęło. Obecnie dowiadujemy się, że Johnny został zaangażowany przez znaną wytwórnię filmową. Postawiono mu jednak ciężki warunek: musi się poddać operacji swego nieksztaltnego nosa! Johnny zgodził się, no i będzie „gwiazdorem"

W poszukiwaniu nowych asów

Zeszłoroczny mistrz piłkarski Anglji, Arsenal z trudem utrzymuje się w czołowej piątce. Zmusiło to manażera Arsenalu, słynnego Chapmana do poczynienia zmian w drużynie. W związku z tem Chapman wyjechał do Szkocji, skąd powrócił z dwoma asami, Stevensonem i Mac Farlanem. Chapman wierzy, iż nowi gracze przyczynią się znakomicie do uzyskania lepszych wyników w grach o mistrz.

Mała afera i wielki tennisista

Podczas pobytu w Paryżu, słynny Tilden dla treningu rozegrał mecz z utalentowanym tennisistą francuskim Andrzejem Merlin. Gdy wieść ta dotarła do Związku, postanowiono Marlina zawiesić za grę z zawadowcem. Decyzja ta (jeszcze nie powzięta!) rozpętała formalną burzę na łamach prasy francuskiej, która stanęła w obronie Merlin'a. W artykułach roi się od gróźb i t. d. Ciekawe, jaki będzie rezultat tej walki!

Z ostatniej chwili

POLONJA 1-b — MAKABI (Wilno) 4 1 (3:0). Niezasłużona po**rażka wilnian, którzy byli druży**ną lepszą. Bramki zdobyli: Bulanek III (2) Szymaniak i Karolak oraz Antokolec dla gości. Sędziował **znów bardzo słabo p. Muszkat.**

MAKABI — MARYMONT 3:2 **(2:1). Zamiast wyznaczonego me**czu o mistrz., rozgrywano zawody towarzyskie, zakończone niespodziewanem zwycięstwem **Makabi, która wystąpiła w składzie rezerwowym.**

Warszawa — Śląsk 10:6: **Międzymiastowe zawody bokserskie.**

***Garbarnia — Warszawianka 3:1 (2:1).* Mecz o mistrz ligi.**

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Dzień Zaduszny.
Wtorek: św. Huberta.
Wschód słońca o g. 6.31, zachód 16.8.

Stan pogody:

Zachmurzenie umiarkowane, miejscami możliwe jeszcze drobne opady, przelotne opady śnieżne. Temperatura nocą —3 do —7 st. Rankiem nieco cieplej. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dość pomyślny, szczególniej godziny wieczorowe przyniosą nam miłe wydarzenia.
Baczność przed nieznanemi kobietami.
Interesy zawierać z osobami tylko życzliwemi.

Teatr miejski: „Dziady"

Uciecha: „Dawid Golder".
Bagatela: „Tabu".
Swit: „Dzieje duszy".
Apollo Miljon:
Sztuka: C. K. Feldmarszałek
Swiatowid: „Cud wilków".

Radjo.

G. 15.05 Kom. gosp., 15.15 Przegląd komunik., 15.25 Odczyt, 15.45 Komun. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Gramofon, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.25 Program na dzień następny, 19.30 Gramofon, 19.45 Prasowy dziennik radjowy, 20 Feljeton muzyczny, 20.15 „Widma" sceny liryczne z „Dziadów", 21.45 Feljeton, 22 Gramofon, 22.40 Komunikaty.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Podgórze Rynek 9.

Poświęcenie dzwonu w kościele podgórskim.

W kościele parafjalnym w Podgórzu odbyło się uroczyste poświęcenie dzwonu, ufundowanego przez podgórski katolicki zbiorowy Cech rękodzielników „Wzajemna Pomoc".

Po odprawieniu Mszy św. przez Ks. prof. Jana Mazanka, Książe Metropolita Sapieha dokonał uroczystego aktu chrztu nowego dzwonu nazwanego imieniem „Ignacy".

Pościg za włamywaczami.

W nocy dokonano włamania do kiosku stojącego u wylotu ul. Karmelickiej a Al. Mickiewicza w Krakowie. Włamywacze zerwali skoble i kłódki, a na widok zbliżającego się policjanta, rzucili się do ucieczki.

Mimo pościgu, opryszków nie zdołano ująć.

Krwawy napad opryszków na restauratorkę.

Rachunek za wódkę wyrównali nożem.

Do restauracji Heleny Filipowiczowej przy ulicy Lwowskiej 13, przyszło 3 osobników, którzy wypiwszy znaczną ilość wódki, usiłowali zbiec, nie wyrównawszy rachunku. Gdy Filipowiczowa usiłowała zamknąć restaurację, jeden z nich, Dudzik Mieczysław lat 23, kaflarz, zam. Podskale 4, ugodził ją nożem w lewą rękę powyżej łokcia, a gdy w jej obronie stanął kelner Wolny, został również ugodzony w dłoń prawej ręki, poczem osobnicy skorzystawszy z zamieszania zbiegli, policja jednak w parę chwil potem Dudzika aresztowała.

Lekarz pogotowia ratunkowego po zaopatrzeniu Wolnego, pozostawił go opiece domowej, a Filopowiczową przewiózł do szpitala św. Łazarza.

Pod zbrojownią czekał na okup.

„Śmierć albo życie!".

Do przechodzącego ulicą Floriańską pana J. R. kupca krakowskiego, zamieszkałego przy ul. Lubicz, podszedł jakiś młody chłopiec i wręczył mu list. Gdy p. R. otworzył list, przekonał się że jest to anonim, który rozpoczynał się słowami: Śmierć „albo życie". Anonim domagał się aby p. S. stawił się w oznaczonem miejscu i przyniósł 50.000 zł.

Autor anonimu zaznacza, że panu R. nie wolno zawiadamiać policji, ponieważ w danym wypadku zginie straszną śmiercią.

P. R. przeczytał list i zawiadomił władze bezpieczeństwa.

Policja na oznaczoną godzinę i opodal podanego miejsca pod zbrojownią koło cmentarza rakowickiego wysłała wywiadowców, którzy zauważyli tam wyczekującego młodego chłopaka.

Po dłuższem daremnem oczekiwaniu chłopak odszedł i w sąsiedniej ulicy przywitał się z jakimś mężczyzną, z którym prowadził ożywioną rozmowę.

Policja przytrzymała wtedy obu ptaszków. Byli to 14-letni Antoni Dziewoński kolporter gazet, oraz Stanisław Urbanek, ślusarz bez zajęcia, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 24. Jak się okazało, charakter pisma Urbanka, zgadza się z pismem w liście anonimowym.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie w tej tajemniczej sprawie.

Nowy gmach SS. Felicjanek.

W Krakowie odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego 3-piętrowego gmachu Zakładu wychowawczego SS. Felicjanek, na rogu ul. Straszewskiego i ul. Smoleńsk. Gmach ten jest już na ukończeniu.

Na uroczystość przybyli ks. metropolita krakowski Sapieha, wojewoda dr. Kwaśniewski, ks. biskup Rospond, imieniem D.O.K. pułk. Bolesławicz, imieniem miasta wiceprez. inż. Ostrowski, starosta Małaszyński, ks. prałat Kulig, ks. prałat Masny, dyrektor Kasy oszczędności Dorawski, zastępca komendanta policji Prokop i inni.

Następnie ks. metropolita Sapieha dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, poczem przemówił, podkreślając wielkie znaczenie Zakładu wychowawczego SS. Felicjanek, w którym znajda pomieszczenie **kuchnia Siostry Samueli, ochronki dla dzieci i internaty.**

Zamach samobójczy.

Pogotowie ratunkowe wezwano do Kurdwanowa pod Krakowem, do 23-letniej Karoliny Krajewskiej, służącej bez zajęcia, która w zamiarze samobójczym wypiła jakiegoś nieznanego bliżej kwasu. Po zastosowaniu środków zaradczych, przewieziono desperatkę w stanie groźnym do szpitala.

Fałszywy alarm.

W niedzielę wieczorem strażnik z wieży Marjackiej zaalarmował straż pożarną, że palą się budynki szkoły kadeckiej na Łobzowie. Gdy straż pożarna jechała na miejsce, dały się słyszeć z oddali dwie silne detonacje, co wywołało wielkie zaciekawienie w mieście. Okazało się, że ogień pochodził z dziedzińca koszar 6 papu, gdzie zapalano łuczywa smolne na cześć poległych tego pułku z okazji święta umarłych.

Silne zaś detonacje pochodziły ze strzelania z moździerzy z dziedzińca koszar 20 pp., który w ten sposób uczcił poległych tegoż pułku.

Okradli klasztor.

Policja aresztowała Urbę Stanisława, lat 20, i Kluskę Jana lat 20. za kradzieże 3 krzeseł z poczekalni w Klasztorze OO. Paulinów na Skałce.

Fatalny upadek z grobowca

Na cmentarzu Rakowickim Stefanja Pabińska, lat 30, zam. Radziwiłłowska 25, wyszła na podwyższenie grobowca poległych w wojnie światowej, skąd spadła na ziemię doznając złamania lewej nogi. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Ładny agent handlowy.

Policja przytrzymała 32-letniego Samsona Figala, agenta handlowego, zam. Skawińska 12. za kradzież 20 zł. z kancelarji Esli Mandelbaum, przy ul. Bożego Ciała 23.

Porzuciła dwoje dzieci.

Policja krakowska przytrzymała Stanisławę Curlef, lat 20, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, która onegdaj na plantach porzuciła swe 4-miesięczne dziecko, zaś w domu noclegowym w Czyżynach porzuciła drugie swe dziecko płci żeńskiej 3 l. liczące.

Piłka nożna.

Po zwycięstwie Garbarni nad Warszawianką nie ulega wątpliwości że mistrzem tegorocznym zostanie Garbarnia. Po niedzielnych zawodach tabela ligowa przedstawia się następująco:

Garbarnia-Warszawianka 3:1 (2:1)
Cracovia-Polonja 1:1 (1:1).
Legja-Warta 3:1 (1:0).
Ruch-Pogoń 4:3 (2:0).

Zawody o wejście do ligi.
22 p. p. (Siedlce) Naprzód (4:3).

Wścieklizna u psa.

Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa w dzielnicy XVII, Magistrat wydał zarządzenia na przeciąg 3-ch miesięcy dla obszaru zagrożonego wścieklizną t. j. dla Dzielnic: XVI. (Łobzów), (Krowodrza) i XVIII). Warszawskie).

W obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi, lub prowadzić na smyczy zaopatrzone w bezpieczne kagańce i markę ewidencyjną. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24-ch godzin zgładzane.

Związek pracowników pomocy pielęgniarskiej i masażu

w Polsce, Centrala Kraków, Wielopole 14, tel. 138-45 poleca wykwalifikowane siły do sanatorjów, szpitali i domów prywatnych, również przyjmuje wpisy na członków.

Biuro czynne bez przerwy dzień i noc.

Dla ubogiej ludności pomoc pielęgniarska bezpłatna.

Zniżka cen mięsa i wyrobów masarskich.

Od dziś obowiązują następujące maksymalne ceny mięsa z uboju w rzeźni miejskiej oraz wyrobów masarskich:

1 kg. mięsa zadniego wołowego z dokładką I kl. 1.60. II. kl. 1.30, III. kl. 1.— zł. bez dokładki 1.90, 1.55, 1.20, przedniego 1.20, 1.—, 0.70 zł., od szynki 1.90 zł. Z uboju prowincjonalnego: 1 kg. mięsa wołowego zadniego z dokładką 1 zł., bez dokładki 1.20 zł., przedniego 0.60 zł.

Wyroby masarskie 1 kg. szynki krajanej na części 5.60 zł. wędzonki gotowanej 2.80, karczku i boczku 4.80, kiełbasy surowej 2.20, wiejskiej 3.40, polędwicowej 5.—, krajanej 3.60, sardelek 2.80, kiełbasek wiedeńskich 4.—, głowizny 2.60, salcesonu 1.80, polędwicy (kotletów) w jatkach 2.60, w sklepach masarskich 2.80, kiszki pasztetowej 2.80 zł. Ceny mięsa cielęcego i tłuszczów wieprzowych bez zmiany.

15.000 dolarów na ratowanie żubrów w Polsce.

W Nowym Jorku podjęto w roku bieżącym starania nad zachowaniem wymierającego w Europie gatunku żubrów. Sprawą tą zajęło się energicznie Nowojorskie Tow. Zoologiczne, które postanowiło ufundować specjalny rezerwat dla żubrów w Europie środkowej, aby zapewnić tym rzadkim zwierzętom, swobodny rozwój. Do takiego centralnego rezerwatu Amerykanie zamierzają sprowadzić wszystkie żubry, znajdujące się obecnie w zwierzyńcach.

Jako miejsce na ten centralny rezerwat, projektuje się wschodnie dzielnice Polski, prawdopodobnie Białowieżę, która otrzymałaby na ten cel z funduszów amerykańskich **15 tys. dolarów.**

W związku z tem wyjechał z Nowego Jorku do Europy dyr. nowojorskiego ogrodu zoologicznego, dr. Reid Blair, który zwiedzi rezerwatywy żubrów w różnych państwach.

Podczas swego pobytu w Polsce dr. Blair przedstawi rządowi polskiemu projekt założenia w Białowieży wielkiego rezerwatu dla żubrów.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2